

Ks. GRZEGORZ POŹNIAK
Opole, UO

JAKA KULTURA „WYSOKA” W KOŚCIELE W POLSCE PO 1989 ROKU? Głos w dyskusji

Gdyby ktoś podszedł do ołtarza Wita Stwosza i zaczął odrąbywać kolejne figurki, to zostałby uznany za barbarzyńcę. Ale gdy na naszych oczach zanikają kolejne pieśni kościelne, to nie robimy prawie nic. A to przecież depozyt naszej kultury. (...) Z jednej strony mamy Pendereckiego, Kilara i Góreckiego, którzy tworzą kulturę światową i mają w swym dorobku mnóstwo dzieł religijnych. Z drugiej strony muzyka kościelna stoi w ich ojczyźnie na bardzo niskim poziomie¹.

Taką konstatację wygłosił znany publicysta i dziennikarz JAN POSPIESZALSKI podczas panelu dyskusyjnego, który odbył się w ramach Ogólnopolskiego Festiwalu Muzyki Sakralnej *Gaude Mater* w 2002 r. w Częstochowie. Stwierdzenie powyższe można by jeszcze znacznie rozciągnąć, wskazując na szereg innych czynników opisujących mizerny, a może nawet negatywny poziom kultury „wysokiej” w Kościele polskim. Dodajmy — kultury „uprawianej” w liturgii i poza nią. Muzyka wydaje się tu być bardzo uchwytna w opisie zjawiska, ale przecież nie tylko na płaszczyźnie muzycznej widoczne są znamiona kryzysu. Również malarstwo, rzeźba czy też architektura współczesnych kościołów niejednokrotnie co najmniej zmuszają do stawiania pytań. Czy zatem zjawiska tego rodzaju należy określać już mianem kryzysu? A jeśli tak, to kto ponosi winę za taki stan rzeczy? Czy tylko duchowni i władze kościelne, które często bezkrytycznie akceptują wszelkie propozycje twórców sztuki, zdarza się nawet, że spoza przestrzeni *sacrum*? A może w ogóle nie należy określać wytworów kultury, proponowanych współczesnemu człowiekowi w Kościele polskim, przymiotnikami wskazującymi na kryzys i jakiś stopień profanacji? Może natomiast wypadałoby mówić o progresywnym wymiarze sztuki chrześcijańskiej?

Bez wątplenia Kościół był przez długie wieki swojej historii mecenasem kultury i do takiej rangi zdaje się pretendować również współcześnie. Widział jednakże

¹ Cyt. za: M. PERFUŃSKI, *Zła muzyka w kościele. Sesja w Częstochowie (5 maja 2002)*, „Ruah” (2002), nr 21, s. 58.

swoją aktywność w dziedzinie szeroko pojętej kultury zawsze zdecydowanie duchowo, kontemplatywnie i modlitewnie, także ewangelizacyjnie i kerygmatycznie:

kulturę należy odnosić do integralnego doskonalenia osoby ludzkiej, dobra wspólnoty i całego społeczeństwa ludzkiego. Dlatego trzeba rozbudować ducha w ten sposób, aby rozwijana była zdolność do podziwiania, poznawania istoty rzeczy, kontemplowania i kształtowania osobistego sądu, a także do doskonalenia zmysłu religijnego, moralnego i społecznego².

W podobnym duchu wypowiada się Katechizm. Czytamy w nim, że

zgodnie z kontekstem liturgicznym, społecznym i kulturowym, każdy Kościół — w żywej tradycji modlitwy — proponuje swoim wiernym język modlitwy: słowa, melodie, gesty, ikonografię. Do Urzędu Nauczycielskiego należy rozeznawanie, czy te drogi modlitwy wiernie są tradycji wiary apostoelskiej, a obowiązkiem duszpasterzy i katechetów jest wyjaśnianie ich znaczenia zawsze w odniesieniu do Jezusa Chrystusa³.

Ta wypowiedź Katechizmu zdaje się bezdyskusyjnie dyskwalifikować próby mariażu przestrzeni kościoła z kulturą zdecydowanie świecką. Na marginesie naszych rozważań zauważyć należy, iż nie są to, niestety, rzadkie zjawiska. Podkreślimy jednakże z całą mocą, że chrześcijaństwo dawało w historii Kościoła i daje również współczesnej sztuce

światło prawdy Bożej, godność przyjaciół Boga, perspektywę nadziei, która nie wygasa na widok trumny, życie wielkie i silne miłością, moc ducha, obietnicę wypełnienia, przyjaźń z Chrystusem. (...) W świecie w znacznej mierze sparaliżowanym relatywizmem, materializmem, ateizmem, wreszcie nihilizmem, chrystianizm niesie rękojmię życia bez kresu, bo pochodzącego od Boga i wiodącego do Boga. Stąd wynika, że twórczość chrześcijańska ożywia inny duch i inny *élan vital*. Może się on udzielić także innym twórcom, o ile są gotowi otworzyć się na Chrystusa. A twórcy chrześcijańscy mogą w tym pomóc, jeśli sami żyją w przyjaźni z Chrystusem⁴.

Przejdźmy zatem do próby uchwycenia zjawiska. ELŻBIETA FIRLIT wskazuje następujące ekstensywne funkcje działalności parafii w lokalnym środowisku:

- 1) opiekuńczo-zabezpieczająca (tradycyjnie zwana charytatywną),
- 2) kulturalno-oświatowa,
- 3) gospodarcza,
- 4) rekreacyjna,
- 5) doradczo-interwencyjna,
- 6) polityczna,
- 7) animacyjno-integracyjna⁵

² KDK 59; zob. też F.W. BEDNARSKI, *Teologia kultury*, Kraków 2000; D. KREFT, *Człowiek a kultura*, „Perspectiva” 4 (2005), nr 2 (7), s. 102–120.

³ KKK 2663.

⁴ W. BRONIEWSKI, *Sztuka chrześcijańska*, TPow (2004), nr 17, s. III.

⁵ E. FIRLIT, *Ekstensywne funkcje parafii*, w: E. FIRLIT, E. JARMOCH, K. ROSA, W. ZDANIEWICZ (red.), *Rola parafii rzymskokatolickiej w organizacji życia społecznego na szczeblu lokalnym*, Warszawa 1990, s. 104–160; zob. też TAŻ, *Parafia w społeczności lokalnej — czym jest, czym może być*, Więź 37 (1994), nr 2 (424), s. 102–109.

Działalność kulturalno-oświatowa duszpasterstwa parafialnego należy bezwzględnie do jego pryncypiów. Trzeba stwierdzić z wielkim uznaniem, że szeregu księżom w Polsce leży na sercu takie prowadzenie parafii, by przynajmniej kilka razy w roku odbył się jakiś koncert, spektakl teatralny, bożonarodzeniowe jasełka, montaż słowno-muzyczny, wystawa fotograficzna, wyprawa do kina bądź opery i szereg innych przedsięwzięć. Niejednokrotnie też szczerze chęci negatywnie weryfikują możliwości lokalowe i organizacyjne parafii, jej finanse, czy też konieczne przedsięwzięcia gospodarcze. Bez wątpienia jednak dzieje się dużo i to pomimo wielu trudności, na które — praktycznie rzecz biorąc — napotyka współcześnie każdy organizator wydarzeń kulturalnych.

Bezdiskusyjnie wielki wpływ na możliwości aktywnej działalności Kościoła polskiego w obszarze kultury wywarły procesy demokratyzacyjne i transformacja ustrojowa 1989 r. Wyznaczanie tematów działalności artystycznej i cenzurowanie twórców dóbr kultury odeszło do lamusa, akt twórczy zyskał wolność, a kościelne struktury duszpasterstwa parafialnego podjęły współpracę z państwowymi i prywatnymi ośrodkami kultury. Jednocześnie jednak po 1989 r. niemal *ad hoc* zaznaczyły się, odciskając swoje pejoratywne piętno, tendencje wskazujące na kryzys kultury zachodniej, będący kryzysem wartości. XX w. w kulturze Zachodu

charakteryzował się otwieraniem nieograniczonych przestrzeni wolności kreatywnej w sztuce; przynajmniej w tych krajach/państwach, gdzie mogła się ona rozwijać bez administracyjno-ideologicznych nacisków. Był to w sztuce również wiek doświadczeń skrajnych i eksperymentów granicznych, także redukcji *ad absurdum*⁶.

Biblijna metafora „pomieszania języków” dobrze opisuje chaos panujący w tej dziedzinie, a skutek jest taki, że — jak pisze K. SADOWSKI —

niedokształcone społeczeństwo polskie w większości nie umie znaleźć się w tzw. kulturze „wysokiej”, bojąc się nawet wejść do gmachu filharmonii czy omijając ambitniejsze dzieła⁷

Łatwo jest wyselekcjonować zjawiska, które stoją w wyraźnej sprzeczności z teologiczno-duchową wizją kultury w Kościele. Ale zdecydowaną trudność stanowi opisywanie tzw. zjawisk z pogranicza; zjawisk dyskusyjnych, które na poziomie uzasadnień tracą uchwytne i wymierne argumenty, niejako zadowolając się często używaną racją pragmatyzmu duszpasterskiego. J. WALOSZEK, pozostając w obszarze muzyki liturgicznej, pisze, że

tę dwubiegunowość i rodzące się w niej napięcia można wyśledzić w jakimś stopniu już w sformułowaniach Konstytucji o liturgii, domagającej się z jednej strony pielęgnowania wielkiej sztuki i dziedzictwa chrześcijańskiej kultury muzycznej, a z drugiej aktywnego uczestnictwa wiernych i promowania ludowej kultury muzycznej, zwłaszcza w krajach misyjnych. Nie mogło zabraknąć więc również tego (poniekąd naturalnego) napięcia w krajobrazie posoborowej liturgii w Polsce⁸.

⁶ B. POCIEJ, *Z perspektywy muzyki. Wybór szkiców* (Biblioteka „Więzi” 184), Warszawa 2005, s. 262.

⁷ K. SADOWSKI, *Kultura na łasce rynku?*, „Jazz Forum” 38 (2003), nr 7–8 (227), s. 19.

⁸ J. WALOSZEK, *Nowe poszukiwania praktyki posoborowej w Polsce*, w: S. DĄBEK, I. PAWLAK (red.), *Thesaurus musicae sacrae summa cura servetur et foveatur*, Lublin 2004, s. 156–157.

To napięcie jednakże egzystuje również bez wątpienia w wielu innych przestrzeniach sztuki i artyzmu, które często zmagają się z niezrozumieniem duszpasterstwa parafialnego, posługującego się mniej lub bardziej racjonalnymi argumentami. Tymczasem — jak pisze BORUTA —

rzeczywistość religijna nie wyczerpuje się w dewocji. Obejmuje ona całość doświadczeń człowieka — zarówno indywidualnych, jak i zbiorowych — w relacji do Boga. Również sztuka chrześcijańska nie zamyka się w progach świątyni, powielając ustalone kanony. Jeśli jest żywa, to uczestniczy we wszystkich doświadczeniach człowieka, wypełniając je pierwiastkiem duchowym. Tylko wybitna architektura, malarstwo, rzeźba i muzyka jest w stanie odnaleźć utracony przez zlaicyzowaną kulturę sens *sacrum*, ukazać w skończonej materialnej formie dzieła — nieskończoność. Może nie wysłuchuje modlitw i próśb, ale o wiele głębiej i wielowarstwowo formuje człowieka, ukazując mu — nieznaną w konsumpcyjnym świecie — obszar bezinteresownego zachwyty⁹

Są to stwierdzenia niebanalne. Upominają się bowiem o wartość estetyczną w Kościele; wartość, która zostanie określona i zdefiniowana przez znawców sztuki, a nie będzie prywatną wizją piękna lansowaną przez duszpasterza, przy milczącej akceptacji odpowiednich referatów kurialnych. To tak, jakby zapomniano, że niezwykle

ważną rolę w społecznym funkcjonowaniu sztuki odgrywa krytyka, uprawiana przez ludzi wrażliwych i kompetentnych, choć nie będących artystami i nie potrafiących tworzyć dzieł oryginalnych¹⁰.

Wydaje się, że nadużyć na tym etapie jest w Kościele polskim wiele. Niektóre z nich ocierają się, niestety, o estetyczną deprawację, stając w wyraźnej opozycji do wielowiekowego dziedzictwa kultury, którą promował Kościół. Nie warto w tego rodzaju opracowaniu epatować jakimiś drastycznymi przykładami. Reasumując tę część rozważań odwołajmy się do J. NOWOSIELSKIEGO, który w fantastycznym posłowniu do książki *Myśli o ikonie* twierdzi, że przyczyna stanu kryzysu wysokiej kultury w Kościele tkwi właśnie w fakcie bierności władz kościelnych: w braku oceny oraz nakazu bądź zakazu. Smutnym wynikiem tej decyzyjnej apatii jest pozbawienie moralnego wymiaru wartości estetycznych i jakaś nieograniczona swoboda i dowolność duszpasterzy¹¹.

Dla pełnego obrazu wypada nadmienić, że współczesne prezentacje kultury wysokiej należą jednakowoż do drogich wydarzeń w życiu wspólnoty parafialnej. Tymczasem po wielu latach budowania czy remontowania sposobami co najmniej wątpliwymi z punktu widzenia współczesnych rozwiązań technicznych, ogrom materialnej substancji kościelnego dobytku wymaga kosztownych napraw. Trudno

⁹ T. BORUTA, *O Bogu i obrazie*, TPow (2004), nr 17, dodatek: „Parafia w Tygodniku”, s. VIII.

¹⁰ S. BAJTLIK, *Skąd to wszystko wiadomo?*, TPow (2007), nr 8, dodatek: „Książki w Tygodniku”, s. 16.

¹¹ J. NOWOSIELSKI, *Sztuka jest darem niebios... Kilka refleksji o sytuacji sztuki w świecie współczesnym*, w: G. KRUG, *Myśli o ikonie*, Białystok 1991, s. 97.

winić za to kogokolwiek, trudno również domagać się organizowania np. koncertów czy spektakli, kiedy priorytety wydatkowania pieniędzy są aż nazbyt oczywiste. Wtedy rację ma ks. SZYMONIK, który konstatował w jednej z wypowiedzi: „Jeden ksiądz powiedział, że cokolwiek chciałby zrobić w parafii, a wymagałoby to dodatkowych kosztów, to i tak przegra z wywrotką piachu”¹².

Wiele grzechów w przestrzeni wrażliwości sumienia na „przykazania” dotyczące sztuki mają również na swoim koncie również sami artyści. Wydaje się, że bardzo trafne stanowisko, acz dosyć radykalne prezentuje tu ADAM BRINCKEN (profesor ASP w Krakowie), kiedy pisze, że

Kościół to przestrzeń najwyższej odpowiedzialności artystycznej. Służy się tu Najwyższemu. Atmosferę modlitwy, oczywistą w dawnych świątyniach, trudno znaleźć we współczesnych. Przestaliśmy myśleć ewangelią — może dlatego, że artysta przestał się modlić. Zapomnieliśmy, że kiedyś ludzie porozumiewali się językiem wizualnym, a nie tylko wyrażali w nim swoje emocje. Jeśli będziemy myśleć kategoriami świadomego języka plastycznego, odpowiadającego na oczekiwanie miejsca, uda nam się zbudować świątynię, a nie salę wystawową. Może nadszedł czas, by skończyć z bezosobowym, eklektycznym modernizmem, który zlepia dla samego zlepienia, dla potrzeb estetycznych, nie duchowych?¹³

Dla współczesnego człowieka z całą pewnością łatwo wyczuwalny (*sensus Ecclesiae*) jest brak „ducha Bożego” w niektórych prezentowanych dobrach kultury i dysonans, jaki tworzą one z sakralną przestrzenią kościoła. Tu też — choć w innym znaczeniu, niejako od drugiej strony — potrzebne są sądy wartościujące oraz nakazy i zakazy. Ponadto pamiętać należy, że jak całej Unii Europejskiej oraz Polsce, tak również Kościołowi „zagroza fala plastikowej kultury zza oceanu, która tworzy świat erzacu, przez wielu uważany za wartość”¹⁴

Czy życie bez prawdziwej sztuki byłoby możliwe? Czy religia bez prawdziwej sztuki byłaby możliwa? Każda sztuka musi być prawdziwym kunsztem; musi być poważna, istotna, wyrafinowana i trudna. Nie może omijać jej geniusz. Musi jednak stronić od czułościowości i łatwych sentymentów¹⁵. Nie ulega wątpliwości, że współczesny człowiek chętnie wchodzi w świat sztuki, nawet wtedy, gdyby był to dla niego zupełnie obcy teren¹⁶. Kościół musi zatem pozytywnie odpowiadać na tę ludzką zdolność, mało tego: musi ją wręcz eksploatować w służbie głoszenia Ewangelii. Pomimo wielu trudności, z jakim przychodzi zmagać się Kościołowi w Polsce po 1989 r., pozytywy tego prawnego-organizacyjnego stanu rzeczy są łatwo dostrzegalne. Czy jednak dostatecznie wykorzystane?

¹² Cyt. za: PERFUŃSKI, *art. cyt.*, s. 59.

¹³ A. BRINCKEN, *Barbarzyńcy w kościele*, TPow (2004), nr 17, dodatek: „Parafia w Tygodniku”, s. III.

¹⁴ K. SADOWSKI, *Unia Europejska — nadzieje i zagrożenia*, „Jazz Forum” 39 (2004), nr 4–5 (233), s. 4.

¹⁵ Por. E. SZCZECIŃSKA, *Jaki będzie muzyczny XXI wiek?*, TPow (2003), nr 40, s. 12.

¹⁶ Por. K. NIEDAŁTOWSKI, *Ustyszeć własny język*, TPow (2004), nr 17, dodatek: „Parafia w Tygodniku”, s. II.

Na zakończenie naszych rozważań sięgnijmy raz jeszcze do obszaru muzyki kościelnej. Wydaje się, że dobrym podsumowaniem naszych rozważań będą słowa C. SĘKALSKIEGO, który przekonuje, że

minął już czas, gdy Kościół był monolitem z powszechnie panującą łaciną i z jednorodną muzyką liturgiczną, i choć z bólem serca, to jednak trzeba przyjąć, że jesteśmy jakoś skazani w Kościele na swoiste muzyczne pomieszanie języków. Nie znaczy to oczywiście, że dawną tradycję należy w całości odesłać do lamusa. Pielęgnowanie jej jest naszym obowiązkiem. Trzeba jednakże wyraźnie widzieć różnorakie potrzeby współczesnych wspólnot i nurtów duchowych¹⁷

Welche „hohe” Kultur für die polnische Kirche nach 1989? Eine Stimme in der Diskussion

Zusammenfassung

Der vorliegende Artikel versteht sich als Beitrag zu einer in den wissenschaftlichen und populärwissenschaftlichen Zeitschriften geführten Diskussion. Sie betrifft eine Vision der Kultur, welche die polnische katholische Kirche promovieren sollte. Es ist zweifelsfrei, dass die Kirche lange Zeit in ihrer allgemeinen Geschichte ein Mäzen der Kultur war und auch in den gegenwärtigen Zeiten die Tendenz dazu aufweist. Doch in ihrem Schoß reiben sich die sehr polarisierten und die Kunst betreffenden Positionen. Besonders sichtbar sind hier die Beispiele aus dem Bereich der kirchlichen Musik. Viele dieses Thema ansprechenden Personen verlangen eine „hohe“ Kultur — die wahre Kunst in der polnischen Kirche, so das sie ein Weg und Mittel einer ästhetischen Formation der Gläubigen wird.

¹⁷ C. SĘKALSKI, *Muzyka liturgiczna w globalnej wiosce*, „Ruah” (2004), nr 29, s. 51.